



Wilfrid Stinissen OCD

JA NIE UMIERAM, WSTĘPUJĘ W ŻYCIE



Rozważania o śmierci i wieczności

ze szwedzkiego przełożyła
Justyna Iwaszkiewicz



FLOS CARMELI

Poznań 2016

Tytuł oryginału
Jag dör inte. Jag träder in i livet.
En bok om döden och evigheten

© 2001 Wilfrid Stinissen and Böckförlaget Libris
© Copyright for the Polish edition by Flos Carmeli, 2016

Imprimi potest
o. Jan Piotr Malicki OCD, prowincjał
Warszawa, dnia 31.03.2016 r., L. dz. 44/P/2016

Nihil obstat
o. Paweł Placyd Ogórek OCD, cenzor

Imprimatur
bp Damian Bryl, wikariusz generalny
Poznań, dnia 30.06.2016 r., N. 3665/2016

Wydawca
FLOS CARMELI Sp. z o.o.
Wydawnictwo Warszawskiej Prowincji Karmelitów Bosych
ul. Działowa 25; 61-747 Poznań
tel.: 61 856 08 34
e-mail: wydawnictwo@floscarmeli.pl
www.floscarmeli.pl

Na okładce
Klasztor karmelitów bosych w Norraby (Szwecja)
fot. Justyna Iwaszkiewicz

ISBN 978-83-65307-26-2

OSTATNIE SŁOWA

Niniejsza książka ukazała się w Szwecji w 2001 roku, rok później po raz pierwszy w języku polskim opublikowało ją dominikańskie Wydawnictwo W drodze, teraz trafia do rąk Czytelników już po śmierci o. Wilfrida Stinissena, który 12 lat po jej napisaniu sam już na zawsze „wstąpił w życie”. Po krótkiej, pełniej cierpienia chorobie, zmarł w małym klasztorze w Norraby (por. zdjęcie na okładce), w którym przeżył 46 lat.

W tej nowej edycji książka jest wzbogacona o dwa teksty, spajające ją znamioną klamrą. Pierwszy to homilia ze Mszy świętej pogrzebowej s. Marii od Jezusa, która jako jedna z pierwszych sióstr przybyła z Belgii do nowej fundacji karmelitanek bosych w Glumslöv, przyczyniając się później do sprowadzenia do Szwecji braci karmelitów, w tym o. Stinissena. Zmarła pięć dni po śmierci naszego Autora, który tuż przed swoim odejściem do Pana napisał homilię na pogrzeb, wówczas umierającej jeszcze siostry, której posługiwał przez te wszystkie lata jako współbrat i kapłan. Nie wiedział, że Bóg zechce go mieć u siebie wcześniej, tak więc ostatnia homilia o. Wilfrida została niejako wygłoszona zza grobu – odczytał ją podczas Eucharystii jeden z braci. Książkę zamyka słowo o. Andersa Arbo-relius, biskupa Sztokholmu, karmelity i wychowanka

o. Stinissen, wygłoszone w katedrze w Lundzie podczas Mszy świętej pogrzebowej o. Wilfrida.



HOMILIA
NA MSZĘ ŚW. POGRZEBOWĄ
S. MARII OD JEZUSA OCD¹

„Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki” – mówi Jezus. Dla tego, kto wierzy w Jezusa, śmierci nie ma. Stajemy teraz w tym miejscu i celebруем Eucharystię z formularza za zmarłych, a po Mszy świętej martwe ciało naszej siostry złożymy w ziemi. Jezus mówi, że siostra Maria od Jezusa żyje, a ludzie mówią, że umarła. Wiemy, że to Jezus ma rację, a nam trudno być tak zupełnie konsekwentnymi i mówić jak św. Terenia: „Ja nie umieram, wstępuję w życie”.

Jezus przyszedł, aby dać nam życie, a życie, które On daje, jest zawsze życiem wiecznym. On chce, byśmy żyli jak On, byśmy pozwolili na to, aby być wyniesieni do życia samego Boga, życia Trójcy Przenajświętszej. Wszystko w naszym życiu, wszystko czym

¹ Siostra Maria od Jezusa OCD zmarła 26 listopada 2013 r. – cztery dni później zmarł o. Stinissen. Jej pogrzeb odbył się 5 grudnia 2013 r. Homilię wcześniej przygotowaną przez o. Wilfrida, odczytał już jego współbrat.

PRZEDMOWA

Im dłużej żyjemy, tym bardziej zbliżamy się do śmierci. Jest to nieunikniona rzeczywistość w życiu każdego człowieka. Czyż więc życie z całym bogactwem jego doświadczeń i możliwości, z jego niewyczerpanymi perspektywami rozwoju, miałyby mieć tak absurdalne znamię, które wskazuje tylko na ostateczną zagładę i starcie z powierzchni ziemi? Doświadczenie religijne stawia tutaj absolutny i radykalny protest. „Dla mnie bowiem żyć to Chrystus, a umrzeć to zysk”¹ (Flp 1,21). Zysk, jaki św. Paweł ma tutaj na myśli, to jeszcze pełniejsze życie w Chrystusie.

Bez jakichkolwiek, choćby najmniejszych odruchów nadziei na życie wieczne – nawet gdyby ta nadzieja miała być mglista i mało uświadomiona – bez ostatecznego sensu własnego istnienia i istnienia wszystkich ludzi, dalsze trwanie na ziemi byłoby, moim zdaniem, mało interesujące. Po co się angażować i inwestować swoje siły w coś, co może po kilkudziesięciu latach spełznie na niczym?

Tam, gdzie brakuje wyraźnej wiary i nie ma realnego życia duchowego, tam ludzka miłość może nas wiele

¹ Wszystkie cytaty biblijne zaczerpnięto z: *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Biblia Tysiąclecia*, wyd. V, Pallottinum, Poznań 2000.

nauczyć o wiecznej nadziei, która jest „zaszczepiona” w naszej naturze. Kiedy dwoje ludzi darzy siebie nawzajem głęboką, wierną i czułą miłością, to niemożliwe, aby jedna ze stron pewnego dnia, tak po prostu, znikła w pustce śmierci. Wielu, bardzo wielu ludzi doświadcza głębokiego związku i bliskości ze swoimi ukochanymi, którzy już odeszli z tego świata. Nasza wiara potwierdza to doświadczenie. Śmierć naszych ukochanych, tak jak i nasza własna, nie jest końcem.

O ileż bogatsze byłoby nasze życie, gdybyśmy już teraz, pośrodku naszego istnienia, nauczyli się żyć w przyjaźni ze śmiercią!

Wiele inspiracji zaczerpnąłem z dzieła francuskiego teologa, redemptorysty, ojca François-Xaviera Durwella, *Le Christ, l'homme et la mort* (Chrystus, człowiek i śmierć). Praca nad tą książką sprawiła też, że z jeszcze większą radością wyczekuję godziny, kiedy sam dojdę do celu mojego ziemskiego życia.

Z pewnością refleksje tutaj zawarte okażą się jedynie małą kroplą w przebogatym misterium, do którego bramą jest śmierć. W niej wreszcie w pełni zrozumiemy, czym jest długość, wysokość, szerokość i głębokość tej miłości, która nas stworzyła i wzywa na powrót do siebie.

Wielkanoc, uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego
w Roku Jubileuszowym 2000

Wilfrid Stinissen OCD

WSTĘP

WSPÓŁCZESNOŚĆ WOBEC ZJAWISKA ŚMIERCI

Jaki jest stosunek współczesnego człowieka do śmierci? Myślę, że postawę wobec niej można scharakteryzować w dwóch słowach: wypieranie i banalizowanie.

Z jednej strony próbuje się uczynić wszystko, by wyprzeć śmierć. Wszyscy ludzie umierają. „Z wyjątkiem mnie”, mówi nasze „ego”. I cieszymy się, że „ego” tak mówi, dopóki nie przyjdzie czas, kiedy będziemy musieli stwierdzić, że to nieprawda.

Prawosławny teolog, Olivier Clément pisze o poczuciu fałszywego wstydu, które kiedyś towarzyszyło zagadnieniu seksualności, a teraz przeniosło się na stosunek do śmierci. Tematem tabu nie jest już seks, ale śmierć. Jesteśmy wyzwoleni seksualnie, ale gdy chodzi o śmierć – zamknięci. Nie wypada mówić o śmierci.

Bardziej niż czegokolwiek innego boimy się teraz śmierci i umarłych – pisze Sołżenicyn. – Gdy w rodzinie ktoś umiera, to nie piszemy listów, nie idziemy tam, nie wiemy, co powiedzieć o śmierci [...]. „Przepadnij, nieszczęsna [...], nie przeszkadzaj

nam żyć”. My? – my nigdy nie umrzemy. To apogeuum filozofii XX wieku!¹

Grzeszymy przeciw radości życia, przeszkadzając śmierci w zajęciu należnego jej miejsca w życiu. Zaprzeczając śmierci, tworzymy świat fantazji, świat *divertissement* (przyjemności, rozrywki – Pascal), co w końcu doprowadza nas do zupełnej utraty smaku życia.

Cierpienie, grzech, niepowodzenia, zdrady, niezrozumienia, konflikty, niesprawiedliwość... śmierć są zawsze i wszędzie obecne jako ciemny dodatek do ludzkiej egzystencji. Człowiek oczywiście śmierci uniknąć nie może, dlatego robi wszystko, co możliwe, by o niej nie myśleć. A jednak to właśnie w śmierci Boże powołanie jest najbardziej intensywne. Śmierć jest znakiem, że Bóg jest inny, ponieważ tylko On może „stwarzać” istnienie z niczego i dawać życie umarłym. Nikt nie może zobaczyć Boga inaczej, jak tylko przez śmierć, to „miejsce”, w którym to, co transcendentne, dotyka przepaści kondycji ludzkiej.²

Wypieranie zjawiska śmierci ze świadomości przybiera niekiedy groteskowe formy. W wielu amerykańskich pismach przyjmuje się regułę, by nie używać słowa „śmierć”. Niektóre amerykańskie zakłady pogrzebowe

¹ Cytat za: O. Clément, *Corps de mort et de glorie*, Desclée de Brouwer, Paris 1995, s. 103.

² Kristendomen och religionerna, Internationala teologkommissionen 1997, Katolsk Dokumentation 25.

znane są z tego, że nigdy nie mówią o śmierci, choć przez cały czas z nią mają do czynienia. Szminkują, balsamują i ubierają swoich „klientów” w taki sposób, że faktycznie wyglądają jak żywi. Również w naszych szpitalach usiłuje się ukryć śmierć, by nie straszyć pacjentów. Jeśli ktoś w domu jest umierający, to często jak najszybciej odsyła się go do szpitala, by żyjący nie byli obciążeni widokiem śmierci. Zresztą, kiedy czas między agonią a śmiercią i pogrzebem coraz bardziej się wydłuża, jest to jedyne rozwiązanie. Choroba i śmierć stają się coraz bardziej problemem technicznym, rozwiązywanym przez ekspertów i specjalistyczne służby. Śmierć przestała być wydarzeniem egzystencjalnym, głęboko ludzkim, nawet metafizycznym, które skłaniałoby do zamyślenia. Stała się problemem, którym zajmuje się technika.

Z drugiej strony można mówić o banalizowaniu śmierci. W telewizji i filmach śmierć jest przedstawieniem, czymś dla rozrywki. Śmierć jest przyprawą potrzebną do tego, by wiadomości stały się bardziej emocjonujące. Zamachy bombowe, zabójstwa, morderstwa na tle seksualnym to dziś rzecz powszednia.

Można by sądzić, że to banalizowanie śmierci jest sprzeczne z owym wypieraniem, o którym wspominałem. Jednak w rzeczywistości prowadzi w tym samym kierunku. Rzeczowo obiektywizując śmierć i niemal ekshibicjonistycznie ją eksponując, odziera się ją z powagi, z jej metafizycznego wymiaru. Banalizowanie śmierci jest sposobem wypierania istotnych pytań, które budzi

w nas śmierć. Sama śmierć przestała być misterium, stała się wiadomością. To wielka różnica: przyglądać się śmierci na ekranie telewizora, a z miłością towarzyszyć osobie umierającej! Gdy pomagam komuś w jego ostatnim zmaganiu, kiedy trzymam go za rękę i odmawiam modlitwy za umierających, to sam jestem w to zaangażowany. Gdy mówię: „Wyruszaj, duszo chrześcijańska, z tego świata w imię Boga, Ojca wszechmogącego, On bowiem cię stworzył...”, to nie mogę nie czuć, że dokonuje się tutaj coś wielkiego, coś decydującego, coś, co ma wpływ na mój stosunek do życia, na mój sposób życia. Jest też niemożliwe, bym nie myślał wtedy o mojej własnej śmierci, bym nie zastanowił się, że i na mnie przyjdzie czas.

Banalizowanie śmierci jest elementem tego wielkiego wypierania, a ponieważ nie możemy śmierci zupełnie wyeliminować, musieliśmy ją unieszkodliwić. Zbagatelizowana śmierć nie jest niebezpieczna, nie budzi pytań, nie zmusza do refleksji. Jest co najwyżej ciekawą wiadomością.

CZY BÓG WYBRAŁ ŚMIERĆ?

Bo śmierci Bóg nie uczynił i nie cieszy się z zagłady żyjących... A śmierć weszła w świat przez zawiść diabła i doświadczają jej ci, którzy do niego należą (Mdr 1,13; 2,24). Ja nie mam żadnego upodobania w śmierci – wyrocznia Pana Boga (Ez 18,32).

Bóg nie stworzył śmierci – pisze Olivier Clément. – Bóg jest niewinny [...]. Śmierć nie jest więc „naturalna”, ale fundamentalnie „sprzeczna z naturą”. Dla religii starożytnych śmierć jest morderstwem³.

Śmierć jest dziełem diabła. „Od początku był on zabójcą” (J 8,44). Diabeł skłonił człowieka do grzechu, a przez grzech śmierć weszła w świat (Rz 5,12).

Za św. Pawłem Kościół zawsze nauczał, że ogromna niedola, która przytłacza ludzi, oraz ich skłonność do zła i podleganie śmierci nie są zrozumiałe bez ich związku z grzechem Adama i faktem, że on przekazał nam grzech, z którego skutkami rodzimy się wszyscy i który jest „śmiercią duszy”. Ze względu na tę pewność wiary Kościół udziela chrztu na odpuszczenie grzechów nawet małym dzieciom, które nie popełniły grzechu osobistego⁴.

Również Sobór Watykański II uczy nas, że człowiek byłby wolny od śmierci cielesnej, gdyby nie zgrzeszył⁵.

Lecz w Mądrości Syracha czytamy: „Nie bój się wyroku śmierci, pamiętaj o tych, co przed tobą byli i będą po tobie. Taki jest wyrok wydany przez Pana na wszelkie

³ *Corps de mort...*, s. 104.

⁴ *Katechizm Kościoła katolickiego* (dalej: KKK), Pallottinum, Poznań 1994, nr 403, s. 101.

⁵ Por. *Gaudium et spes* 18, w: Sobór Watykański II, *Konstytucje, dekrety, deklaracje*, Pallottinum, nowe tłumaczenie, Poznań 2002, s. 538.

ciało: i po co się sprzeciwiasz upodobaniu Najwyższego?” (Syr 41,3-4).

W jaki sposób można pogodzić te dwa, na pozór sprzeczne teksty? Myślę, że możemy przyjąć, iż śmierć jest elementem w stwórczym planie Bożym. Jednak wyglądałaby ona zupełnie inaczej, gdyby człowiek nie zgrzeszył. Nie byłaby zresztą nazwana śmiercią. Byłaby podobna do śmierci Maryi, którą w Kościele prawosławnym nazywa się *dormitio* – zaśnięcie. Śmierć byłaby radosnym, pełnym pokoju przejściem do życia wiecznego.

Śmierć, taka, jaką zaplanował Bóg, dawałaby natychmiast dostęp do życia wiecznego. Akcent nie spoczywałby na tym, że życie ziemskie dobiegło końca, lecz śmierć byłaby bramą do życia niebieskiego.

Od momentu, w którym człowiek zgrzeszył i przez grzech odrzucił życie wieczne, śmierć zmieniła swój charakter. Teraz doświadczamy jej jako końca życia. Jest tylko końcem, końcem bez początku. W takim sensie grzech sprawia, że śmierć jest czymś okropnym, jest karą.

Jednak przychodzi Jezus i przywraca pierwotny porządek, a nawet czyni go jeszcze cudowniejszym. Teraz bowiem w śmierci zyskujemy wspólnotę z Jego śmiercią, umieramy jak On, śmiercią będącą najwyższym aktem miłości i pełnym oddaniem się Ojcu.

W SZKOLE ŚMIERCI

Śmierć może nas wiele nauczyć. To szkoła, do której powinniśmy uczęszczać latami, która powinna być obowiązkowa. Jednak większość z nas wolałaby ją raczej ominąć.

Filozofia, która nie jest zainteresowana śmiercią, która mówi o życiu, nie biorąc pod uwagę śmierci, nie jest godna swego miana. Nie można nazywać siebie filozofem, nie wykazując zainteresowania tym, co stanowi wielką trudność, największy problem człowieka. Filozofia staje się interesująca dopiero wtedy, kiedy odpowiada na wielkie egzystencjalne pytania, a wśród nich na jedno najważniejsze: jaki jest sens życia?

Nie możesz pogodzić się z życiem, jeżeli nie zmierzysz się ze śmiercią. Jeśli śmierć jest końcem wszystkiego, to życie jest okrutną farsą. Jeśli natomiast śmierć jest przejściem do bogatszego życia, gdzie liczy się tylko miłość, to życie przed śmiercią jest jedną wielką okazją do tego, by ćwiczyć się w miłości.

Życie będzie miało sens albo nie będzie go miało w zależności od tego, jaki będzie nasz stosunek do śmierci. Święty Ambroży pisze:

Jeśli żywi śmierć uważają za straszną, to nie śmierć jest postrachem, lecz mniemanie o niej; każdy ją bowiem pojmuje według tego, co o niej sądzi, lub lęka się jej, stosownie do stanu swego sumienia. Toteż każdy winien oskarżać ranę swego sumienia, a nie srogość śmierci. Wreszcie dla sprawiedliwych śmierć jest portem spokoju; natomiast grzesznicy uważają ją za rozbicie okrętu. Z pewnością tym, dla których jest ciężka obawa śmierci, ciężko jest nie umrzeć, lecz żyć z obawą przed śmiercią. Ciężka jest więc nie śmierć, lecz bojaźń śmierci¹.

Śmierć jest więc kluczem. Jednak kluczem możemy albo zamykać, albo otwierać. Mogę przekręcać nim w prawo i zamknąć się w moim krótkim, podobnym do cienia ziemskim istnieniu. Albo przekręcę klucz w drugą stronę i otworzę drzwi na nieskończone horyzonty.

Dla nas chrześcijan to jasne, że śmierć jest kluczem, który otwiera. Dzięki temu, że Jezus przeszedł przez śmierć i zmartwychwstał, śmierć definitywnie stała się otwartą bramą. „Byłem umarły, a oto jestem żyjący na wieki wieków i mam klucze śmierci i Otchłani” (Ap 1,18). Gdy samo życie przechodzi przez śmierć, ona przemienia się w początek doskonałego życia.

Według Martina Heideggera (1889-1976) człowiek jest w zasadzie bytem ku śmierci, *Sein zum Tode*. Nie do

¹ Św. Ambroży, *O dobrach przynoszonych przez śmierć*, w: *Wybór pism*, PSP, t. 7, Warszawa 1971, s. 151.

końca się mylił. Wszyscy zmierzamy ku śmierci. Co więcej, ona jest nieustannie obecna w naszym życiu. „Każdego dnia umieram”, mówi św. Paweł (1 Kor 15,31). Nie tylko w tym sensie, że w każdej chwili mogę umrzeć – wystarczy, że pęknie mi maleńkie naczynie krwionośne – ale że każde cierpienie, każda choroba, niepowodzenie, każdy zawód jest znakiem zwiastującym czekającą mnie śmierć.

Jednak my chrześcijanie nie chcemy naszego życia nazywać *Sein zum Tode*, ale *Sein zum Leben* – bytem ku życiu. Jeżeli umieramy, to po to, aby żyć. Fizyczna śmierć nie jest końcem, jest przejściem do życia o większym napięciu. Jednak również wiele sytuacji codziennego życia, kiedy dobrowolnie czy nie, doświadczamy czegoś, co przypomina nam o śmierci, może być dla nas punktem wyjścia do nowego życia.

Memento mori – pamiętaj, że umrzesz – powtarzano w średniowieczu. Gdy oswoję się z myślą o śmierci, a przede wszystkim, kiedy zaakceptuję fakt, że sam kiedyś umrę, to nie będę się bał, że coś tracę czy doznaję porażki. Jeżeli raz przyjąłem ten fakt, że przyjdzie dzień, kiedy będę musiał wszystko opuścić, to nic się nie stanie, jeśli już teraz coś mi się odbiera. Myśl o śmierci pomaga mi relatywizować większość tego, co robię i czego doświadczam. To, co przemija, nie ma wielkiego znaczenia, nie jest też tak dramatyczne. Ważę ma tylko to, co trwa.

Jednak wolność, do której dochodzę przez taką relatywizację, daje mi równocześnie większą zdolność, by doceniać życie i z niego korzystać. Pewien dystans jest konieczny, bym potrafił przyjmować piękno i dobro, które oferuje mi życie i stworzenie. Jeśli rzucam się na jedzenie, to faktycznie nie jestem w stanie docenić smaku potraw. Smakosz zachowuje dystans, jest cierpliwy, potrafi dać sobie czas. Święty Jan od Krzyża (1542-1591) pisze o tym, jak człowiek, który przez ascezę osiąga pewien dystans do dóbr tego świata, bardziej potrafi się nimi cieszyć:

Natomiast człowiek oderwany od rzeczy doczesnych ma jasne poznanie i zrozumienie ich wartości, tak naturalne jak i nadprzyrodzone. Radość jego jest zupełnie inna niż tego, kto do nich jest przywiązany ze względu na ich wielkość i korzyści, jakie przynoszą. [...] Człowiek oderwany raduje się we wszystkim radością pełną, wolną od wszelkich przywiązań, tak jak gdyby wszystko posiadał. Skoro zaś patrzy na rzeczy doczesne z pragnieniem posiadania części z nich, pozbawia się ogólnego upodobania we wszystkich².

Życie „w poczekalni śmierci” nie jest ucieczką, ale życiem bardziej świadomym. Czas jest ograniczony, dlatego chodzi o korzystanie z każdej chwili, o to, by żyć

² *Droga na Górę Karmel*, 3,20,2-3 w: *Dzieła*, przeł. B. Smyrak, Wydawnictwo Karmelitów Bosych, Kraków 1986, s. 342-343 (stąd pochodzą wszystkie zawarte w tej książce cytaty ze św. Jana od Krzyża).

„z całych naszych sił”. Kiedy zdecydowałem się, że wstąpię do klasztoru, otrzymałem list od mistrza nowicjatu, który pisał do mnie, bym korzystał z życia przez te ostatnie tygodnie, które mi jeszcze pozostały. Gdy się wie o tym, że kończy się czas w tzw. „świecie”, to każda chwila staje się cenna. Nie jestem taki pewien, czy była to dobra rada, jednak prawdą jest, że myśl o końcu może nam pomóc korzystać z krótkiego czasu, jaki nam pozostał.

Święta Teresa z Lisieux (1873-1897) postąpiła wręcz odwrotnie. Do siostry Marii od Eucharystii powiedziała:

Miesiąc przed moim wstąpieniem do Karmelu pozostaje słodki w mojej pamięci. Z początku powiedziała sobie dokładnie to, co ty teraz: „Będę świętą, kiedy wstąpię do Karmelu, ale kiedy jeszcze na to czekam, to nie będę się tak starać...”. Bóg jednak pokazał mi, jak wielką wartość ma czas, więc czyniłam dokładnie odwrotnie niż pomyślałam. Chciałam przygotować się na moje wstąpienie, będąc bardzo wierną i ten miesiąc był jednym z najpiękniejszych w moim życiu. Wierz mi, nigdy nie czekaj do jutra, by zostać świętą³.

Choć rada Teresy jest zupełną odwrotnością tej, którą sam otrzymałem od mistrza nowicjatu, to jednak kryła się za nią ta sama myśl: koniec jest bliski, nie trać czasu!

³ *Œuvres complètes*, Cerf, Paris 1996, s. 1184-1185.

Często żyjemy tak, jakbyśmy byli nieśmiertelni. Nieustannie jesteśmy kuszeni, by postrzegać rzeczywistość tego świata jako ostateczną, podczas gdy właściwie nasza ojczyzna jest w niebie (Flp 3,20). Gdy w końcu zaakceptujemy, że jesteśmy w drodze ku śmierci, i oswoimy się z tą myślą, zyskamy przystęp do zupełnie nowej jakości życia. Każda chwila to skarb⁴.

⁴ Por.: List św. Teresy od Dzieciątka Jezus do Celiny z 26 kwietnia 1889 roku, w: *Listy*, przeł. I. Koperka, Wydawnictwo Karmelitów Bosych, Kraków 2003, s. 150 (wszystkie pozostałe odwołania do dzieł św. Teresy od Dzieciątka Jezus odnoszą się do tego samego wydania, chyba że zaznaczono inaczej).

SPIS TREŚCI

OSTATNIE SŁOWA.....	5
Homilia na Mszę św. pogrzebową s. Marii od Jezusa OCD ...	6
PRZEDMOWA	15
WSTĘP	17
Współczesność wobec zjawiska śmierci	17
Czy Bóg wybrał śmierć?	20
Rozdział 1. W SZKOLE ŚMIERCI	23
Rozdział 2. GORYCZ ŚMIERCI.....	29
Rozdział 3. UMIERAĆ JAK JEZUS	35
W Jezusie już jesteśmy umarli	38
Śmierć jest zniweczona, uwielbiona	41
Rozdział 4. ŚMIERĆ JEST WYDARZENIEM TRYNITARNYM	45

Rozdział 5.	
TRANSFIGURACJA ŚMIERCI.....	49
„Śmierć” w raju	51
Śmierć – bramą	54
Rozdział 6.	
NASZA PRAWDZIWA TOŻSAMOŚĆ.....	57
Rozdział 7.	
SPOTKANIE Z JEZUSEM	61
Rozdział 8.	
GODZINA NAJWIĘKSZEJ MIŁOŚCI.....	67
Ból śmierci nową szansą dla miłości	70
Umierać z miłości.....	73
Rozdział 9.	
WSTĄPIENIE W PEŁNIĘ WSPÓLNOTY	77
Rozdział 10.	
„DLA MNIE [...] UMRZEĆ TO ZYSK” (FLP 1,21)	81
Rozdział 11.	
OWOCNOŚĆ ŚMIERCI.....	87
Wieczny odpoczynek.....	89
Rozdział 12.	
„Z DWÓCH STRON DOZNAJĘ NALEGANIA” (FLP 1,23)	93

Rozdział 13.	
ŚMIERĆ JAKO AKTUALNY WYMIAR ISTNIENIA ...	97
Wiara i miłość.....	99
Rozdział 14.	
SZTUKA UMIERANIA.....	103
<i>Gelassenheit</i>	103
Pozwól życiu biec swoim torem	106
Rozdział 15.	
SAKRAMENT ŚMIERCI.....	111
Chrzest	112
Eucharystia	113
Rozdział 16.	
MARYJA.....	117
Rozdział 17.	
NIEŚMIERTELNOŚĆ DUSZY	119
Miłość jest wieczna	122
Wierność Boga.....	125
Kontrowersje wokół nieśmiertelności duszy.....	127
Rozdział 18.	
STAN OCZYSZCZANIA	131
Szczęśliwe i bolesne spotkanie	133
Jak długo trwa oczyszczenie?.....	136
Rozdział 19.	
PIEKŁO	139
Pomocnicy Boga	143

Rozdział 20.	
NIEBO	147
Widzieć Boga	152
Objawienie ciała i świata	156
Wspólnota świętych	158
Rozdział 21.	
NOWE NIEBO I NOWA ZIEMIA.....	161
EPILOG	165
POŻEGNANIE	171